

PODSŁUCHY W SPRAWACH OPERACYJNYCH SB

Truizmem jest stwierdzenie, że akta policyjne czy materiały służb specjalnych są dokumentami specyficznymi, trudnymi w interpretacji. Absolutnie nie przekreśla to jednak ich przydatności w pracy historyka. Po prostu trzeba do nich podchodzić spokojnie, poddawać je krytyce i (o ile to możliwe) konfrontować z innymi źródłami.

Oczywiście nie inaczej jest z materiałami aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej. Co więcej, są one niekiedy unikatowym, bezcennym źródłem dla poznania historii zarówno naszego kraju, jak i poszczególnych osób. I to wbrew twierdzeniom przeciwników ujawniania „esbeckich kwitów”, którzy wymyślają coraz to nowe argumenty przeciwko korzystaniu z nich. Szczególnie ostro występują oni przeciwko ujawnianiu przypadków współpracy z bezpieczeńką ze strony osób związanych z opozycją w latach 70. i 80. Główny argument używany w tym przypadku to rzekoma niewiarygodność materiałów Służby Bezpieczeństwa na ten temat. Co ciekawe, dla tych samych osób dużo bardziej wiarygodne są zeznania autorów tych dokumentów przed sądem lustracyjnym. Warto chyba zatem w tym miejscu przypomnieć, że mimo iż w wielu przypadkach zeznania esbeków były korzystne dla osób lustrowanych, to żaden z nich nie został oskarżony (nie mówiąc już o skazaniu) o składanie fałszywych zeznań! Nie przeszkadza to jednak przeciwnikom ujawniania peerelowskiej agentury korzystać z przedstawianych przez byłych oficerów SB argumentów przeciwko lustracji. Goszczą oni zatem (ostatnio dość często) na łamach prasy i ujawniają kolejne „rewelacje” na temat funkcjonowania swojej byłej firmy. Co charakterystyczne, występują przy tym (z nielicznymi wyjątkami) anonimowo. Tak było np. z naczelnikiem Wydziału XI Departamentu I MSW z lat 80., który na łamach „Rzeczpospolitej” twierdził m.in., że wywiad rzekomo nie był częścią Służby Bezpieczeństwa¹. Warto w tym miejscu przypomnieć, że wydział ten przeznaczony był do walki z dywersją ideologiczną i nie tylko rozpracowywał polską emigrację, lecz także (po 13 grudnia 1981 r.) prowadził działania przeciwko podziemnej „Solidarności” w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu czy Poznaniu².

Wersja „Gazety Wyborczej”

Najnowszą „rewelacją” stały się instrukcje nakazujące ukrywanie informacji pochodzących z tzw. techniki operacyjnej, czyli podsłuchów, perlustracji (cenzury) korespondencji i obserwacji zewnętrznej. W podtytule artykułu Agnieszki Kublik i Wojcie-

¹ Łapałem ptaszki dla statystyki, „Rzeczpospolita” 2005, nr 248 (22–23 X 2005), s. 12.

² Więcej zob. P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975–1990*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 51–107.

cha Czuchnowskiego *Instrukcja Kiszczaka 0018* umieszczonego na pierwszej stronie „Gazety Wyborczej” z 5 kwietnia br. pojawiła się nawet następująca informacja: „»Gazeta« dotarła do nieznannej instrukcji peerelowskiego MSW. Gen. Czesław Kiszczak kazał w niej esbekom ukrywać, że źródłem informacji są podsłuchy. Mieli je zamieniać na fałszywe raporty tajnych współpracowników”. W swym artykule cytowali anonimowego „byłego szefa MSW”, który stwierdzał: „Baliśmy się przecieków, a zdekonspirowany podsłuch był nic niewart. Dlatego Kiszczak polecił, by informacje z podsłuchu wpisywać do raportów tajnych współpracowników. Nie było żadnej instrukcji, jak to konkretnie robić. Decydowali sami naczelnicy wydziałów. Czasami informacje z podsłuchów wpisywali do raportów fikcyjnych TW, czasami, choć rzadziej, do raportów prawdziwych TW”. Autorzy artykułu konkludowali: „na podstawie ocalałych raportów SB bardzo trudno się zorientować, które informacje uzyskano bezpośrednio od agenta, a które inną drogą. Chyba że agent spisał raport własną ręką”.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że argument ten pojawił się na łamach „Gazety Wyborczej” 27 grudnia 2004 r. Wówczas to cytowano Gromosława Czempińskiego, byłego szefa Urzędu Ochrony Państwa, a wcześniej funkcjonariusza peerelowskiego wywiadu³. Stwierdzał on wówczas: „Fałszowano dokumenty, by kompromitować działaczy opozycji lub popisywać się przed przełożonymi”. Podawał nawet konkretny przykład – byłego marszałka Sejmu Wiesława Chrzanowskiego. Jak stwierdzał Czempiński: „W związku z tym, że »słuchano jego ściany«, czyli z podsłuchów stworzono dokumentację związaną z Chrzanowskim [...] W ten sposób powstało wrażenie, że Chrzanowski był źródłem, a *de facto* nie był”. Rzeczywiście w świetle zachowanej dokumentacji Służby Bezpieczeństwa Wiesław Chrzanowski, mimo iż został zarejestrowany w latach 70. jako tajny współpracownik „Spółdzielca”, *de facto* nim nie był⁴. Niezgodne z prawdą jest jednak stwierdzenie, że jego teczkę jako tajnego współpracownika spreparowano, wykorzystując podsłuchy. Notabene pisał na ten temat sam Wiesław Chrzanowski w liście do redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”. Co ciekawe, jego list ukazał się w... „Rzeczpospolitej”⁵.

³ Na temat jego działalności w okresie PRL w Stanach Zjednoczonych pisał Sławomir Cenciekiewicz (zob. S. Cenciekiewicz, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa*, Kraków 2004, s. 199–242).

⁴ Zachowała się jedynie część dokumentacji na ten temat (zob. AIPN, IPN BU, 00249/397); w procesie autolustracyjnym Wiesław Chrzanowski został oczyszczony z zarzutu współpracy z SB. Na temat prowadzonych wobec niego działań były marszałek Sejmu wypowiada się w rozmowie z Piotrem Miereckim i Bogusławem Kiernickim (zob. W. Chrzanowski, P. Mierecki, B. Kiernicki, *Pół wieku polityki czyli rzecz o obronie czynnej. Z Wiesławem Chrzanowskim rozmawiali Piotr Mierecki i Bogusław Kiernicki*, Warszawa 1997, s. 320–327).

⁵ Pisał w nim m.in.: „Jako przykład fałszowania gen. Czempiński, nie wiem na jakiej podstawie, podaje teczkę rzekomo dotyczące mojej osoby [...] W materiałach SB rzeczywiście znajduje się potwierdzenie założenia w moim mieszkaniu podsłuchu domowego (»słuchano jednak ściany«), jednak brak jakichkolwiek materiałów z tego źródła. Zapewne dlatego, że – jak podałem już w książce *Pół wieku polityki. Rozmowa* (Warszawa 1997) – w razie potrzeby uprzedzałem swych gości, że anonimowo ostrzeżono mnie o podsłuchu domowym (w istocie uprzedził mnie mimo ryzyka prezes Powszechnej Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej p. Edward Lipski)”. Więcej zob. W. Chrzanowski, *Do Redaktora Naczelnego „Gazety Wyborczej”, „Rzeczpospolita”* 2005, nr 29 (4 II 2005), s. 11.

Obie publikacje „Gazety Wyborczej” dotyczące rzekomego preparowania teczek tajnych współpracowników SB związane są z byłą rzeczniczką prasową rządu Tadeusza Mazowieckiego Małgorzatą Niezabitowską. Jak wynika z dokumentów Służby Bezpieczeństwa, została ona zwerbowana do współpracy pod koniec 1981 r. przez Roberta Grzelaka, jednego z funkcjonariuszy rozpracowujących „Tygodnik Solidarność”. Była dziennikarka tygodnika zaprzecza. W chwili obecnej trwa jej niejawni (na wniosek zainteresowanej) proces lustracyjny. I to właśnie w jego trakcie pojawiła się kwestia ukrywania faktu wykorzystania tzw. techniki operacyjnej przez SB i rzekomego wpisywania uzyskanych w ten sposób informacji jako doniesień tajnych współpracowników.

Warto chyba zatem przyrzeć się technice operacyjnej, jej roli i wykorzystaniu w sprawach prowadzonych przez Służbę Bezpieczeństwa. Poniżej kilka wybranych przykładów z lat 80.

Sprawa kryptonim „Waleś”

Ślady wykorzystania techniki operacyjnej przez Służbę Bezpieczeństwa można znaleźć właściwie w każdym rozpracowaniu prowadzonym przez jej funkcjonariuszy. Nie inaczej było też w przypadku „Tygodnika Solidarność” (sprawa pod kryptonimem „Waleś”). W walce przeciwko temu oficjalnemu organowi związkowemu oprócz agentury wykorzystano oczywiście również środki techniki operacyjnej – PT (podśluch telefoniczny⁶), PP (podśluch pokojowy⁷), PTG (podśluch telegraficzny⁸), „W” (perlustrację korespondencji⁹) i „B” (obserwację zewnętrzną). I można spokojnie stwierdzić, że dla SB były one w tym przypadku cenniejszym źródłem informacji niż tajni współpracownicy z tygodnika i wokół niego.

⁶ Jak wynika z zachowanych protokołów niszczenia „dokumentów PT”, Służba Bezpieczeństwa zainstalowała podsłuchy w kilkunastu obiektach. Niestety, nie wiemy w jakich, znamy jedynie ich kryptonimy. Były to obiekty: „Źródło” (od 20 VII do 7 XII 1981 r.), Morena” (od 24 IV do 20 VIII 1981 r.), „Morena-2” (od 25 V do 11 XII 1981 r.), „Rajdowiec” (od 8 IX do 16 X 1981 r.), „Wiata I” (od 26 III do 1 IV 1981 r.), „Boss-2” (od 6 III do 1 IV oraz 22 V 1981 r.), „Listonosz” (4, 21 VIII 1981 r.), „Dziubek” (29 VII 1981 r.), „Syndykat” (22 IX, 9 XI 1981 r.), „Waleś” (13–20 I 1982 r.), „Sowa” (17, 29 IV 1982 r.).

⁷ Nie wiemy, od kiedy SB wykorzystywała podsłuch w siedzibie tygodnika. W aktach zachowały się informacje sporządzane na jego podstawie od połowy kwietnia 1981 r. Jednak jak wskazuje numeracja komunikatów spisanych z podsłuchu, był on wykorzystywany już prawdopodobnie dużo wcześniej. Najstarszy zachowany komunikat z podsłuchu ma numer 49 i pochodzi z 12 IV 1981 r. Przy założeniu, że komunikaty były sporządzane codziennie (od poniedziałku do soboty), oznaczałoby to, że funkcjonował od połowy lutego 1981 r. Dzięki podsłuchowi funkcjonariusze SB odnotowali m.in. rozmowę K. Dziewanowskiego z Bogdanem (w aktach brak nazwiska), w której ten drugi informował zastępcę redaktora naczelnego o podłączonych w redakcji telefonach miejskich oraz wewnętrznym (obsługiwanym przez centralę usytuowaną w budynku, w którym wówczas znajdowała się siedziba tygodnika). Przy czym proponował „utajnienie” telefonu miejskiego i podawanie go tylko osobom zaufanym (AIPN, IPN BU, 0236/276, t. 1, cz. 4, Wyciąg z komunikatu „Przyszłość” nr 49 z dn[ia] 12 IV [19]81 r., k. 79).

⁸ Na podstawie Protokołu zniszczenia dokumentów PTG krypt[onim] „Waleś” z dnia 24 V 1984 r. można ustalić, że podsłuch telegrafu i telefonu stosowano co najmniej w okresie od 18 V do 11 XII 1981 r. (zob. AIPN, IPN BU, 0236/276, t. 2, k. 347–373).

⁹ Według zachowanego w aktach Protokołu zniszczenia dokumentów „W” z dnia 5 VIII 1982 r. perlustrację korespondencji stosowano od 3 XII 1980 r. do 3 XII 1981 r. (zob. AIPN, IPN BU, 0236/276, t. 2, k. 376–380).

N-wa, dn. 16.04.81r.

TAJNE SPEC. ZNACZ

Egz. pojed.

NOTATKA SŁUŻBOWA

źródło „Biały” - inform. z dn. 14.04.81r.

Na początku gazetka regionu nawet tak istotnego jak „Harasze” wydawała się rzeczą mało atrakcyjną, w związku z czym nikt z opozycji się do niej nie przyznierzał, do wszyscy mieli na celu działanie w tygodniku „Solidarności”.

Przykład notatki z podsłuchu; brak określenia rodzaju źródła; podano tylko kryptonim

źródło: tw "Kowak"

Przyjął: ppor. R. Grzelek

niejace: samochód

Warszawa dn. 16.03.1982r

Tajna spec. znacz.

Egz. pojed.

Notatka służbowa

ze spotkania z tw "Kowak" nr. ew. 67042 odbytego w dn. 16.03.1982r.

Tw "Kowak" w trakcie spotkania przekazał następujące informacje:

"Kowak" do redakcji zgłosił się w dn. 09 lub 10.03.1982r po odbiór kartek żywnościowych. W tym czasie na terenie redakcji

Przykład notatki ze spotkania z tajnym współpracownikiem; określono rodzaj źródła (TW); podano numer ewidencyjny TW (co nie było regułą).

Na ostatniej stronie (poniżej) podano zadania wyznaczone TW.

Zadania:

"Kowak" w sposób naturalny ma dążyć do zacieśnienia swoich kontaktów z pracownikami redakcji a w szczególności z J. Szczołpąskim. W uzasadnionych przypadkach sytuacjach odwiedzać redakcję / odbiór uposażenia, kartek żywnościowych itp. / i starać się zbierać jak najwięcej ilość informacji z terenu redakcji.

Przedsięwzięcia:

Przeprowadzić rozmowę z mjr. J. Tomaszewskim / pik. Fl. Urz. / w celu pozyskania jego opinii co do "Kowaka" i wyrobienia w nim przekonania, że "Kowak" nie współpracuje z nami ponieważ jest w dalszym ciągu w naszym zainteresowaniu.

Przeprowadzić rozmowę z kuliszerem Mezurem w celu wyjaśnienia czy był poinformowany o organizowanym spotkaniu z osobą imieniem F. Welfram i czy wyraził on na takie spotkanie zgodę.

Insp. Wzd. IV Dep. III MSW

ppor. R. Grzelek

Jrk

To właśnie najprawdopodobniej na podstawie podsłuchu na początku stycznia 1981 r. funkcjonariuszom SB udało się uzyskać opinie Adama Michnika i Heleny Łuczywo na temat kandydatury Tadeusza Mazowieckiego na stanowisko redaktora naczelnego. Jego osoba nie wzbudziła u nich entuzjazmu, szczególnie krytycznie odniósł się do niej Michnik. Takie stanowisko miało wynikać z obawy o utratę wpływu na powstające pismo przez osoby związane z Komitetem Obrony Robotników¹⁰. W trakcie rozmowy Łuczywo stwierdziła, że lepszym kandydatem na redaktora naczelnego byłby np. Andrzej Wielowieyski.

W połowie kwietnia 1981 r., na podstawie podsłuchu, funkcjonariusze SB informowali o zażęganym kilka dni wcześniej konflikcie między Wandą Wojnicz a Mazowieckim w sprawie obsady podległego jej działu listów tygodnika¹¹. Z kolei pod koniec kwietnia 1981 r., również najprawdopodobniej na podstawie podsłuchu, stwierdzano, że według Zbigniewa Romaszewskiego redaktorem naczelnym powinien zostać Konrad Bieliński¹².

Oczywiście to nie wszystkie przykłady wykorzystania tzw. techniki operacyjnej w działaniach przeciwko „Tygodnikowi Solidarność”. Ich cechą wspólną jest brak wiadomości na temat źródła pochodzenia informacji. W najlepszym razie pojawia się jedynie kryptonim źródła (np. „Port”), bez określenia, o jaki rodzaj źródła chodzi. Niekiedy trudno nawet stwierdzić, jak Służba Bezpieczeństwa zdobyła informacje. Szczególnie w przypadku kiedy funkcjonariusze używają sformułowania: „z wiarygodnego źródła uzyskano informację...” Pod tym stwierdzeniem mogą kryć się bowiem zarówno osobowe źródła informacji, czyli różnej maści agenci SB, jak i tzw. rzeczowe źródła informacji, czyli technika operacyjna.

Sprawa kryptonim „Poeta”

W związku z przyjazdem (w czerwcu 1981 r.) do kraju Czesława Miłosza nagrodzonego literacką Nagrodą Nobla Służba Bezpieczeństwa prowadziła ogólnokrajową sprawę pod kryptonimem „Poeta”. W jej ramach śledzono niemalże każdy krok pisarza. Śledzili go nie tylko funkcjonariusze SB i ich tajni współpracownicy (szczególnie zasługi miał tu tajny współpracownik „Matrat”), ale wykorzystano również środki techniki operacyjnej. W tym przypadku pełniły one funkcję pomocniczą.

W mieszkaniu brata noblisty Andrzeja zainstalowano podsłuch telefoniczny. W aktach rozpracowania oprócz notatek funkcjonariuszy i doniesień tajnych współpra-

¹⁰ Michnik stwierdzał ponadto, iż „jest ciekaw tego, jak Mazowiecki będzie rozwijał tygodnik dalej, gdyż jest to sprawa, na której albo się spali, albo przebiję się. Uważa Mazowieckiego »za dobrego redaktora i za interesującego faceta, ale osobiście go nie chce z przyczyn najzupełniej zasadniczych, ale nie politycznych«. Per saldo [...] uważa, że Mazowiecki lepszy jest niż Micewski dlatego, że on ma po prostu inne usposobienie, ale jest to b. niebezpieczny klient”. Z kolei Łuczywo miała wyrażać obawy co do możliwości porozumienia z Mazowieckim jako redaktorem naczelnym: „my nie zdołamy w takim kształcie jak nam się pierwotnie wydawało dogadać się z kimś takim”, a nawet stwierdzić, że należy bać się „tak ambitnych ludzi” (AIPN, IPN BU, 0236/276, t. 1 cz. 2, Notatka dot. kandydata na redaktora naczelnego ogólnopolskiego organu prasowego NSZZ „Solidarność”, 9 I 1981 r., k. 51)

¹¹ *Ibidem*, cz. 4, Wyciąg z komunikatu „Przyszłość” nr 50 z dn[ia] 13 IV [19]81 r., k. 79.

¹² *Ibidem*, cz. 4, „Graf” z dn[ia] 27 IV [19]81 r., k. 87.

cowników zachowały się też informacje ze źródeł „Biały” i „Kaja” z końca maja 1981 r. W pierwszym przypadku informowano (na podstawie rozmowy Artura Międzyrzeckiego i Małgorzaty Naimskiej) o składzie komitetu organizacyjnego wizyty Czesława Miłosza w kraju¹³. W drugim zaś (również na podstawie podsłuchanej rozmowy) o zaproszeniu Andrzeja Kijowskiego na lunch organizowany przez ambasadora amerykańskiego ku czci polskiego noblisty¹⁴. Oczywiście w obu przypadkach brak jest informacji, że tajemnicze źródło to podsłuch.

Sprawa kryptonim „Herb”

Również w rozpracowaniu pisarza Zbigniewa Herberta, zaangażowanego w latach 70. i 80. w działalność opozycji politycznej¹⁵, wykorzystywano środki techniki operacyjnej (podsłuch pokojowy i telefoniczny oraz perlustrację korespondencji). Szczególnie cennych informacji na temat poczynań i rozmów po powrocie poety do kraju (w styczniu 1981 r.) dostarczało źródło oznaczone kryptonimem „Herb”. Bez większego ryzyka można stwierdzić nawet, że pełniło ono wówczas wręcz podstawową funkcję w rozpoznawaniu planów, kontaktów i zamierzeń pisarza. Dopiero uważna ich lektura pozwalała na stwierdzenie, że nie był to agent w najbliższym otoczeniu Herberta, a dane uzyskano w wyniku zastosowania przez SB podsłuchu w mieszkaniu poety.

Sprawa kryptonim „Watra”

Nie mogło również zabraknąć techniki operacyjnej przy rozpracowaniu Jacka Kuronia, prowadzonym w latach 70. i 80. pod kryptonimem „Watra”. W działaniach przeciwko współtwórcy Komitetu Obrony Robotników wykorzystywano oczywiście również podsłuch. To właśnie na jego podstawie sporządzano informacje na temat rozmów telefonicznych prowadzonych w mieszkaniu Kuronia. Przykładowo w połowie listopada 1980 r. informowano o rozmowie Ewy Kulik z Anną Szwed z Krakowa na temat nieporozumień w krakowskiej „Solidarności” oraz podejrzeń o współpracę z milicją pierwszego przewodniczącego Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego w Krakowie Stanisława Zawady, żywionych przez Szwed¹⁶. Ponadto według SB rozmówczyni „uzgodniły taktykę pozbawienia dotychczasowej funkcji Zawady w nadchodzących wyborach”¹⁷. I rzeczywiście, pod koniec listopada, decyzją prezy-

¹³ AIPN, IPN BU, 0236/239, Odręczny wyciąg ze źródła „Biały” sporządzony przez inspektora Wydziału IV Departamentu III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Kazimierza Stałę z dnia 29 V 1981 r., k. 40.

¹⁴ *Ibidem*, Odręczny wyciąg ze źródła „Kaja” sporządzony przez inspektora Wydziału IV Departamentu III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Kazimierza Stałę z dnia 28 V 1981 r., k. 41.

¹⁵ Zob. G. Majchrzak, *Kryptonim „Herb”*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 266, s. A 6–A 8.

¹⁶ Chodziło o wyproszenie A. Szwed i Ryszarda Majdzika z obrad MKZ. O podejrzaniach wobec Zawady miał zostać również poinformowany Jacek Kuroń w związku z planowanym wyjazdem na spotkanie w Nowej Hucie w dniu 20 XI 1980 r.

¹⁷ Informowano również o planach „opublikowania dwulicowości Zawady w kolejnym wydaniu »Niezależności«” (AIPN, IPN BU, 0204/1417, t. 41, Meldunek informacyjny Wydziału I Departamentu III MSW z dnia 17 IX 1980 r., k. 34–35). Paradoksalnie doprowadzenie do pozbawienia

dium MKZ, Zawada został zawieszony w czynnościach zarówno przewodniczącego, jak i członka Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego. W aktach rozpracowania Kuronia znajduje się również informacja na ten temat sporządzona na podstawie rozmowy Lesława Maleszki z Ewą Kulik. Notabene bardzo ciekawie dzisiaj brzmi odnotowana przez SB wypowiedź jej tajnego współpracownika „Moniki”¹⁸, że „krakowski MKZ [...] infiltrowany jest przez agenturę i to zarówno Sł[uzby] Bezpieczeństwa, jak i kardynała Macharskiego”¹⁹. Jednak w tym przypadku nie ma całkowitej pewności, czy jej źródłem był podsłuch (co bardziej prawdopodobne), czy też doniesienie samego Maleszki.

Wszystkie te sprawy łączy konspirowanie źródła pochodzenia informacji. W żadnym jednak przypadku dane zdobyte dzięki podsłuchom, obserwacji czy perlustracji korespondencji nie były przekazywane jako doniesienia tajnych współpracowników. Co więcej, przy uważnej analizie tych materiałów możliwe jest określenie źródła ich pochodzenia!

Zródło: "Herb" Warszawa, dnia 11 czerwca 1983 r
Przyjął: R.Weber

TAJNE SPEC. ZNACZENIA
Egz.poj. 2004-05-15

I N F O R M A C J A

JAWNE
Podstawa prawna – art. 86 ust. 3 ustawy z dnia 22 stycznia 1999 roku o ochronie informacji niejawnych (Dz. U. Nr 11 poz. 95 z późn. zm.)

W dniu 10.06.1983 r Z. Herbert spotkał się z nieznanymi mi bliżej kobietą i mężczyzną.

W rozmowie mężczyzna poinformował Herberta, że jest w posiadaniu dwóch wierszy o tematyce związanej ze śmiercią Grzegorza Przemyska.

Informacja z podsłuchu. Wyraźnie widać próbę konspirowania źródła (podsłuchu)

funkcji Zawady było również celem krakowskiej SB. Jak pisze Ewa Goleń-Zajac: „Sfrustrowanego działacza o dużych ambicjach, który doświadczył już »uroków« władzy, łatwo można było w różnoraki sposób wykorzystać [...] Już w lecie 1981 r. Zawada dał się zwerbować i jako tajny współpracownik o pseudonimie »Stasiu« został zarejestrowany pod numer 24768” (E. Goleń-Zajac, *Działania SB skierowane przeciwko „Solidarności”. Rekonesans badawczy* [w druku]).

¹⁸ AIPN, IPN BU, 0204/1417, t. 41, Meldunek informacyjny Wydziału I Departamentu III MSW z dnia 27 XI 1980 r., k. 53–54.

¹⁹ Zob. E. Zajac, H. Głębocki, „Ketman” i „Monika” – żywoty równoległe, „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2005, nr 1, s. 73–361.

Warszawa dnia 2 maja 1982 r.

W Y C I Ą G

z informacji źródła "Herb" z dn. 29.04.1982 r.

W dniu 29.04.1982 r. Zbigniew Herbert spotkał się z nieznaną bliżej kobietą z zawodu plastyczką. W rozmowie Z. Herbert wspominał o Tomaszu Jastrunie, który był u niego, aktualnie ukrywa się i jest sfrustrowany gdyż nikt go nie "łapie". Przyniósł Herbertowi wywiad Walentynowicz, która podobno trzyma razem z Bujakiem i jest przeciwna Wałęsie. Prosił również Herberta, aby mu "coś" przygotował do ich pisma. Herbert uważa, że takie zagrywki w chwili pełnego zagrożenia są niepotrzebne i nie na miejscu.

"Herb"

Informacja z podsłuchu

W związku z publikacją „Gazety Wyborczej” z dn. 5 kwietnia 2006 r. Instrukcja Kiszczaka 0018 oraz licznymi zapytaniami dziennikarzy w tej sprawie, Instytut Pamięci Narodowej informuje:

W zarządzeniu nr 0018/82 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 17 lutego 1982 roku nie ma instrukcji, aby przypisywać tajnym współpracownikom informacje zdobyte przez SB w wyniku zastosowania podsłuchu. W materiałach operacyjnych SB zachowało się wiele stenogramów z podsłuchów telefonicznych, niektóre przetwarzano na notatki służbowe, ukrywając w ten sposób źródło informacji, ale nie nadawano im charakteru doniesień TW. Informacje „Gazety Wyborczej”, jakoby wspomniane zarządzenie nakazywało podobne praktyki, pozbawione jest podstaw merytorycznych. Zarządzenie nr 0018/82 z dnia 17 lutego 1982 roku znajduje się w zbiorach IPN od 2001 r., jest jawne i udostępniane historykom. Publikacja źródłowa z 2004 r. pt.: *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1945–1989* (a nie „Biuletyn” jak błędnie podała „Gazeta Wyborcza”), zawiera podstawowe instrukcje dotyczące pracy operacyjnej, natomiast zarządzenie nr 0018/82 ma charakter pomocniczy i techniczny. Tego rodzaju zarządzeń wydano w okresie istnienia Służby Bezpieczeństwa kilka tysięcy. W związku z zainteresowaniem tą sprawą w najbliższym numerze „Biuletynu IPN” ukaże się zarządzenie nr 0018/82 MSW wraz z krytycznym komentarzem i wyjaśnieniem zasad jej stosowania.

Andrzej Arseniuk
rzecznik prasowy IPN



Józef Franczak „Lalek”

urodzony 17 marca 1918 roku w Kozicach Górnych. Po ukończeniu szkoły powszechnej zgłosił się jako ochotnik do Szkoły Podoficerskiej Żandarmerii w Grudziądzu. Po jej ukończeniu służył do września 1939 roku w Równem na Wołyniu. Podczas wojny walczył na Kresach Wschodnich, dostał się do niewoli sowieckiej, z której po kilku dniach zbiegł. Powrócił w rodzinne strony. Związał się z powstającymi na tym terenie strukturami konspiracyjnymi ZWZ-AK. Po wkroczeniu na Lubelszczyznę armii sowieckiej, w sierpniu

1944 roku został wcielony do organizowanej przez komunistów na terenie Lubelszczyzny 2. Armii WP. Zdezertował w styczniu 1945 roku. Początkowo ukrywał się w Łodzi, następnie w Sopocie. Po pewnym czasie powrócił na Lubelszczyznę, gdzie nawiązał łączność z podziemiem niepodległościowym. 17 czerwca 1946 roku wpadł w obławę – został aresztowany wraz z dziewięcioma osobami. W czasie transportu do Lublina aresztanci uwolnili się z więzów i rozbroili strażników.

Prawdopodobnie na początku 1947 roku nawiązał kontakt z oddziałem partyzanckim WiN kpt. Zdzisława Brońskiego i został dowódcą jednego z patroli. W maju 1948 roku podległy mu patrol wpadł w zasadzkę – bez szwanku wyszedł jedynie Franczak. Po praktycznej likwidacji całego patrolu zaczął ukrywać się samotnie. Umykanie UB/SB było możliwe dzięki zorganizowaniu przez niego szerokiej „sieci” pomocników (według danych SB liczącej ponad 200 osób), a także dzięki odwadze i poświęceniu tych, którzy użyczali mu schronienia i gościny. Nie skorzystał z amnestii z 27 kwietnia 1956 roku. Działania operacyjne UB/SB objęły jego najbliższą rodzinę oraz osoby podejrzewane o udzielanie mu pomocy. Funkcjonariusze próbowali pozyskiwać tajnych współpracowników, którzy z jednej strony otrzymywali zadanie penetracji rodziny i środowiska pomocników, z drugiej zaś próbowali doprowadzić do ustalenia jego miejsca ukrycia.

Na początku 1963 roku funkcjonariuszom Wydziału III SB w Lublinie udało się wyselekcjonować osobę, która mogła się przyczynić do jego ujęcia lub likwidacji. Był to Stanisław Mazur – bratanek najbliższej współpracownicy Franczaka, matki jego syna – mieszkający wtedy w Lublinie. Bliskie pokrewieństwo z obojgiem spowodowało, że został obdarzony zaufaniem i po trzech miesiącach udało mu się spotkać z Franczakiem. Dla SB był to przełom w operacji. Wydarzenia nabrały przyspieszenia w październiku 1963 roku. Na spotkaniu 20 października tajny współpracownik ustalił, gdzie w tym czasie ukrywał się Franczak. Po południu 21 października zabudowania, w których przebywał, otoczyła 35-osobowa grupa operacyjna SB-ZOMO. Poległ w czasie walki. Jego zwłoki pozbawione głowy złożono na cmentarzu przy ul. Unickiej w Lublinie, tam gdzie po wojnie grzebano żołnierzy podziemia niepodległościowego skazywanych przez sądy wojskowe na kary śmierci lub poległych w walce. Dopiero po dwudziestu latach siostra Czesława Kasprzak otrzymała zgodę na ekshumację i złożenie szczątków w grobowcu rodzinnym w Piaskach.

Sławomir Poleszak